

ZIEMIA RZESZOWSKA

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

PRENUMERATA: z przesyłką pocztową
W Polsce miesięcznie: 80 gr.
w Ameryce rocznie: 2 dolary.Cena numeru **20 groszy**

OGŁOSZENIA:

Za miejsce wiersza milimetrowego
Na pierwszej stronie . . . 60 gr.
W tekście 40 "
Nadesłane 20 "
Ogłoszenia 10 "
Kolumna 3-linowa.

OGŁOSZENIA przyjmuje i działy inzeratowy prowadzi biuro w DRUKARNI UDZIAŁOWEJ ul. 3 Maja 7.

Adres Redakcji ul. 3-go Maja 7. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 142.472.

TREŚĆ: Co będzie w zimie? — Fachowiec — Ludzie z zatraconą narodowością — Kościół a Państwo — Kronika.

Przedruk dozwolony tylko z powołaniem się na „Ziemię Rzeszowską”

Co będzie w zimie?

Codziennie ćwierć miliona ludzi w Polsce budzi się rano z ciężką myślą: z czego będziemy żyć? To bezrobotni. Ustawowe zasiłki otrzymuje zaledwie 60 tys., a reszta skazana jest na własną przemyślność. Ćwierć miliona to jednak nie wszyscy jeszcze. Wrazie bowiem bezrobocia ojca głód i nędzę cierpi w wielu wypadkach — cała rodzina. Liczbę więc tę można powiększyć co najmniej dwukrotnie. Czyli — pół milj. ludzi cierpi w Polsce nędzę ubóstwa.

Los ich jest ciężki. Z tego zdajemy sobie doskonale sprawę. Społeczeństwo coraz wyraźniej uświadamia sobie trudną sytuację.

„Co będzie w zimie? — Jak ją przetrzymają rodziny bezrobotnych? — Kto i jak pomoże tym biedakom?...

Takie to słyszy się przygodne uwagi ze strony osób wrażliwych na cudzą niedolę.

Organizacja pomocy.

Akcja pomocy już się rozpoczęła. Rząd wystąpił z projektem stworzenia naczelnego komitetu pomocy dla bezrobotnych. Organizuje się również akcja charytatywna z inicjatywy Episkopatu z Ks. Prymasem Hlondem na czele. Akcja ta oprzeć się ma — i słusznie — na istniejących już stowarzyszeniach charytatywnych, a więc — w miastach na stowarzyszeniach i konferencjach św. Wincentego a Paulo i organizacji Pań Miłosierdzia. Na wsiach akcja pomocy oprzeć się ma o parafie przy wydatnej pomocy współpracy istniejących organizacji. Akcja dobroczynna z natury rzeczy najlepiej prowadzona być może w ramach istniejących organizacji. Społeczny ich charakter, łatwiejszy dostęp do licznej rzeszy potrzebujących, należyta kontrola i skuteczny efekt moralny dają gwarancję, że na tej drodze realizacja jest łatwiejsza.

Czego potrzeba.

Cóż jednak znaczy najlepsza organizacja, najsprawniej funkcjonujący aparat, jeśli brak środków pieniężnych na zakup odzieży i obuwia, oraz na celowo podejmowaną akcję dożywiania. Powodzenie akcji zależy w olbrzymim stopniu od — ofiarności publicznej. Dziś z nią coraz trudniej, bo tych, co mogą dawać, też coraz mniej. A jednak żadne środki zdobyte przymusowo, nie zastąpią datków dobrowolnych. Grosz w ten sposób osiągnięty napewno też będzie zużytkowany. Warto przy tej okazji przypomnieć, że społeczna

akcja charytatywna buduje się na sprawiedliwości i miłości, — tych kardynalnych cnotach chrześcijańskich, a wskutek tego łatwiej trafia do serc ludzkich.

Dobrzeby było, ażeby do spółdziałania wciągnięto również i młodzież akademicką, która mając sympatię społeczeństwa, a obdarzona zapałem i ruchliwością, mogłaby oddać wielką usługę choćby tylko w dziedzinie propagandy. Historia poucza, że w czasach ogromnego kryzysu, jaki przeżyła Anglia, wielkie usługi oddała sprawie pomocy młodzież angielska tzw. Settlementy. Zaczęło się to w ten sposób, że student Denison, wynajął sobie pokój w najnędzniejszej dzielnicy wschodniego Londynu i tam stykając się z najbiedniejszymi, niósł im pomoc.

Te uwagi piszemy w tym celu, aby poruszyć opinię wszystkich, gdyż położenie jest ciężkie, a w

zimie może być bardzo trudno. Czynimy to tem więcej, p nieważ się obawiamy, że tak jak zwyczajnie to bywa, znowu akcja oficjalna będzie zabarwiona kolorem partyjnym. Tam zaś, gdzie jest nędza, ustać powinno partyjniactwo, a przemówić ma serce i obowiązek tych, co wprowadzić niedużo mają, ale przecież są *boni posidentes* i dlatego są powołani i obowiązani do świadczeń na rzecz biedaków.

Z drugiej strony, spodziewając się, że akcja Episkopatu znajdzie i u nas poważny oddźwięk, chcemy zwrócić na nią uwagę społeczeństwa, by zechciało ją należycie poprzeć. Jesteśmy zdania, że pomoc bezrobotnym i biednym, prowadzona za pośrednictwem stowarzyszeń charytatywnych i organizacji społecznych może bezprzecznie wydać najlepsze rezultaty. Chodzi o to, by znowu tej akcji nie stawiano przeszkód, ale ją poparto, jak na to zasługuje. W położeniu, kiedy odzywają się już głosy, a w zimie będą one bardzo liczne: dajcie nam chleba, dajcie nam ciepły kąt, trzeba się zdobyć na powagę myśli i powagę czynu.

Ludzie z zatraconą narodowością

W Kurjerze Lwowskim z 21 u. m. znajduje się artykuł pt. „Ludzie z zatraconą narodowością”.

Autor wzmiankowanego artykułu Inż. J. Jaskólski opisuje stosunki jakie zapanowały po zduszeniu Powstania Styczniowego na wszystkich ziemiach polskich położonych na wschód od byłego Królestwa Kongresowego a zabranych i wcielonych jako istinno ruskich do carostwa rosyjskiego przez Rosję.

Rosji carskiej chodziło głównie o wytępienie nie tylko polskości, ale wogóle o wytępienie zaszczerpionej na tych ziemiach cywilizacji zachodniej także u Litwinów i Białorusinów, którzy przyjęli kulturę polską i uważali się z tytułu przynależności do Polski obywatelami polskimi czyli Polakami.

Jakie owoce wydała owa nieszczęsna rusyfikacja, podajemy dosłownie za autorem:

W takich warunkach zostało wychowane pierwsze pokolenie popowstaniowe, które o ile chodzi o Polaków z zabranych krajów, poznałem bliżej osobiście podczas wyższych studiów w Petersburgu w latach osiemdziesiątych przeszłego stulecia.

Znalazłem tam mnóstwo kolegów rzymskokatolickiego wyznania, mówiących z sobą i z nami katolikami po polsku i o czysto polskich nazwi-

skach, jak Beńkowscy, Sędzikowscy, Stulggińscy, Wańkowicze, etc.

Zbliżyłem się do nich i zaprzyjaźniłem się z nimi, traktując ich w prostocie ducha jako rodaków na obczyźnie. Tó też zdumienie moje nie miało granic, gdy po pewnym czasie przy jakiejś szczególnej dyskusji ci panowie oświadczyli, że nie są Polakami, a zazwyczaj deklarowali się Litwinami, rzadziej — Białorusinami. Naturalnie nie wszyscy z tamtejszych mieszkańców stali się renegatami, lecz ocalili dla polskości tylko ci, którzy wynieśli z domu rodzicielskiego narodowości ale z każdym rokiem szeregi pierwszej kategorii wzrastały, a drugiej — malały.

Ludzie pierwszej kategorii w istocie zrusyfikowali się w większym lub mniejszym stopniu, przestali być Polakami, ale przez to nie stali się ani Litwinami, ani Białorusinami, lecz stali się ludźmi wschodu nieokreślonej narodowości, których psychologia i ideologia była bardzo zbliżona do rosyjskiej.

Oficjalna narodowość tych ludzi zaczęła się krystalizować dopiero po wojnie i utworzeniu się nowych państw, zależnie od miejscowości, w których zastały ich nowe wypadki. Część ich przyczyniła się wybitnie do utworzenia bolszewizmu rosyjskiego i zajęła w nim przodujące stanowiska

(Dzierżyński, Leszczyński, Kołłontaj etc.) Inna część po zmianie nazwiska stała się Litwinami z wyraźną wrogą tendencją dla Polski z powodów czysto egoistycznych, gdyż tylko separacja z Polską umożliwiła im zajęcie wysokich urzędów — prezydentów, ministrów, generałów itp. Nieznaczna część stała się także Łotyszami i nawet Estończykami, ale największą część oświeciła nowo odrodzona Polska i zaczęła ją urządzać podług swej wschodniej ideologii i to jest tragedią Polski zwłaszcza dlatego, że to dotknęło ją w samym początku tworzenia państwa i zakładania jego fundamentów.

Polskość tych „ludzi z zatraconą narodowością” jest bardzo płytka z dużą domieszką sympatyj litewskich i ukraińskich. Świadczą o tem wyprawa na Kijów, eksperyment ze Środkową Łtwą, kręta z ustaleniem granicy polsko-litewskiej, niechęć do wcielenia Wileńszczyzny do Polski, pozostawienie Wschodniej Małopolski w r. 1918 jej własnemu losowi w walce z Ukraińcami, oraz przejawiające się przy różnych okazjach dawniej i nawet obecnie tendencje federalistyczne.

Na szczęście obecnie wpływowa klika jest na wymarcu i dojrzewa nowe młode pokolenie całkiem innego pokroju, od którego można oczekiwać odrodzenia Polski w duchu zachodniej cywilizacji.

„FACHOWIEC”

Podobnie jak wszyscy prawie obywatele miasta Rzeszowa, nie czytuję sanacyjnej „Gazety rzeszowskiej”. Wręczono mi ją jednak przez prymus przy sposobności meldowania mojej rodziny „Gazeta rzeszowska” przedrukowała przepis o meldowaniu i w ten sposób chciała zrobić sobie reklamę, że każdemu, kto zgłaszał swoje domowników, wpychano Nr. Gazety rzeszowskiej. Tak oto znalazłem się w posiadaniu rzeszowskiej staruszki sanatorki.

Przerzucam ją i rzeczywiście mizerna wartość, nic w niej niema dla czytelnika, któryby się chciał dowiedzieć coś o świecie i o ludziach. Martwota. Natomiast uderza w oczy takie ogłoszenie.

Baczność! **Baczność!**
Okręg Wyborczy Nr. 47.

Narazie we wszystkie wtorki i piątki przyjmuje i udziela wszelkich informacji oraz **pomocy prawnej** dla członków BBWR.

Fr. SIERADZKI poseł.

Ogłoszenie wydrukowano wielkimi literami. Widzisz czytelniku, poseł Sieradzki „narazie” udziela tylko we wtorki i piątki pomocy prawnej, a później będzie widocznie udzielał częściej. Zdziwisz się zapewne, zacny obywatelu, jak to poseł Sieradzki może udzielać pomocy prawnej, nie będąc prawnikiem i nie znając prawa? Liczyć pieniądze przy okienku pocztowym, sortować listy i inne tp. czynności może on i umie, bo był urzędnikiem pocztowym, — pomyślisz sobie. Ale jak tu udzielać porad prawnych? Na to trzeba prawnika i to nawet nietylko wykształconego teoretycznie, ale praktycznego prawnika.

Otóż nie zdumiewaj się, szlachetny wyborco. Dzisiaj jest dużo rzeczy takich, które się i starożytnym filozofom nie śniły. Dzisiaj p. Sieradzki może się ogłaszać, że będzie udzielał pomocy prawnej, a może nawet ogłosi niedługo, że będzie w Sekretarjacie BBWR. udzielał pomocy lekarskiej, albo inżynierskiej np. wykona u chorego operację, wybuduje most lub fabrykę któremuś z członków BBWR. Dzisiaj jest wszystko możliwe. Są nawet tacy członkowie BBWR., którzy usiłują temu wierzyć. Ogół jednak społeczeństwa patrzy na tych maluczkich z wielkim współczuciem i politowaniem.

Po co się tak ośmieszacie?

Jeszcze o przeniesieniach

Opinia publiczna ciągle jeszcze zajmuje się sprawą masowego przeniesienia tutejszych profesorów gimn.

I słusznie! Bo przecież od szeregu lat szkolnictwo średnie stanowiło przedmiot troski wielu ministerstw, wprowadzano dobre czy nawet złe reformy, zmieniano programy, badano nowe prądy nauczania zagraniczne, stosowano je u nas, lecz za dawnych rządów nie uciekano się nigdy do środków, jakie w swej celowości dają małe wyniki, a w swej bezwzględności sięgają w głąb życia rodzinnego.

Rządy poprzednie propagując zasadę oszczędności szły po linii zimnej jej konsekwencji, jako warunku równowagi budżetowej nie stwarzając chaosu i nielogiczności, bo przez to cierpi równowaga życia gospodarczego.

Szał emerytur minął, zaczął się drugi szal przeniesień.

Pierwszy doprowadził do niesłychanego obciążenia funduszu emerytalnego, stanowiącego przecież wysoką miarę ekonomiczną państwa na równi z innymi dobrami, drugi podważa zasadę oszczędności, tego największego jedynego ratunku, wypacza program i planowość wybrnięcia z ciężkiego położenia, a ostrze jego czy umacznane jest w koniecznej potrzebie w dobru i poprawie szkolnictwa? Pozwalamy sobie wątpić!

Tu rozgrywają się zakulisowe porachunki, tu wysuwa się znana ręka sanacji, ścinająca to wszystko, co nie uznawało i nie uznaje jej autorytetu i ślepo nie idzie za jej hasłami.

„Cichy sympatyk” stronnictwa narodowego, „milczący, niezbadany” a więc zapewne w tamtą przechylający się stronę, „nie wychowujący pań-

stwowo” — „zapalony ideowiec T. S. L.” — te notatki kwalifikacyjne wystarczają, aby wyciąć organizm wzrosły od lat wielu na lokalnej glebie wkorzeniony stosunkami rodzinnymi, pracujący ku zadowoleniu i fachowej ocenie jak najlepiej, i przenieść go gdzieś daleko, rzekomo dla dobra ogólnej zasady.

Z tym idą za nim wielkie tragedje, że jednostka jedna lub druga zabnie teraz w długi natroszczy się, namartwi, że cała myśl skierowana będzie ku tej rodzinie, jaką na miejscu dawnem zostawi, bo brak mieszkania nie pozwala jej zabrać — co to obchodzi zimne bezwzględne pióro referenta, co obchodzi system, w imię którego to się dzieje.

A oszczędność? — Głupia, mała przeszkoda wobec „wyższych celów”, ukarania, pokazania silnej ręki, aby nie powążył się nikt już inaczej myśleć i działać, tylko tak, jak „nowy kierunek” nakazuje.

Smutny program, nielogiczność działania smutniejsza, a wynik wyników? — Czekajmy i patrzmy.

Ale dlaczego cierpieć mają wszyscy — dlaczego w przejawach stale i zasadniczo nie dobrego nie przynoszą, nie jest wysłuchany głos trzeźwej części społeczeństwa, głos rozważli i przestrogi.

Lecz choćby był duszony przez zarządzenia najostrzejsze, choćby sztucznie wzmacniane były kadry zwolenników sanacyjnych — mamy głębokie przeświadczenie, że sztuczność i terror musi ustąpić i załamać się, a jasny pogląd zwycięży.

Kościół a Państwo

Powiedział ktoś niedawno, że Państwo jest pierwszym czynnikiem w społeczeństwie, a kościół jest mu poddany. Jak na to odpowiada nasza wiara katolicka? Sprawa sięga w głąb duszy katolickiej.

Omawiamy ją krótko według zasad nie filozofów, nie mędrców liberalnych, ale według zasad postawionych w trzech encyklikach Leona XIII: „Arcanum” z dnia 2. II 1800 „Immortale Dei” z dnia 1. III 1885 i „In Longinqua” z dnia 6. I 1895. Omawiamy ją nie na podstawie innych źródeł, a więc i rozumu wiarą oświeconego, bo dla katolika wystarczy słyszeć donośny głos papieski, który jest głosem Chrystusa Pana, założyciela Kościoła katolickiego.

Otóż Leon XIII w tych encyklikach uczy, co następuje: Bóg oddał opiekę nad ludzkością dwom władzom: kościelnej i państwowej. Pierwsza czuwa nad rzeczami bożemi, druga nad ziemskimi. Obie władze w swych zadaniach są władzami najwyższymi i każda z nich ma swoje cele i odpowiednie środki do osiągnięcia ich zmierzające.

Obydwie te władze są też w swych zadaniach wolne i niezawisłe, Kościoła zadaniem jest uświęcenie dusz, państwa szczęśliwość doczesna podanych.

Z uwagi, że katolik jest poddanym tak jednej

jak i drugiej, między temi władzami musi być łączność, jak między duszą i ciałem.

Nie może więc być wojny, ani rozdziału między kościołem i państwem, lecz musi być między nimi wzajemne porozumienie. Tak więc w sprawach duchownych kościół jest najwyższą władzą, w sprawach zaś ściśle doczesnych państwo jest tą najwyższą władzą; w rzeczach zaś mieszanych, to jest takich, w których sprawa duchowa ściśle łączy się ze świecką i rozdzieloną być nie może, musi nastąpić porozumienie, co właśnie znajduje wyraz w tak zwanych konkordatach, czyli umowach między kościołem a państwem.

Państwa też we większości zawierają konkordaty z papieżem, aby zachować potrzebną łączność. Taki konkordat zawarła i nasza Polska, przez co w praktyce wyznała, że Państwo polskie nie jest wyższe nad Kościół, ale jest współrzędne i dlatego Kościół katolicki rządzi się własnymi prawami. To też wszędzie gdzie przy rządach są nuncjusze papiescy, są oni dziekanami ambasadatorów i w ich imieniu występują, o ile wszyscy zbierają się u przedstawiciela danego rządu.

Na podstawie tego, cośmy napisali, żaden katolik, nawet najwyższe stanowisko zajmujący, nie może powiedzieć, że państwo jest wyższe nad Kościół.

Sakcjonowane prawem plajty

Wertując sążniste wykazy upadłych i zachwianych firm dochodzimy do wniosku, że to już nie kryzys, ale jakaś powódź, która szerzy dokoła spustoszenie.

Przy kryzysie padają firmy słabsze lub w pewnych tylko branżach, dotkniętych przesileniem. W naszych obecnych stosunkach niema branży, w którejby się nie widziało tego spustoszenia.

Nie mówimy tutaj o dziesiątkach firm, które padają codziennie, gdyż na ich wyliczenie trzeba by zająć całe stronicę. Ci, co zostają na placu, nie reprezentują wielkich rzeczy pod względem tradycji handlowych i finansów.

A ileż mamy firm, sztucznie podtrzymywanych przy życiu prolongatami weksli, cichymi układami, ugodami, lub bez żenady protestujących swoje weksle.

Ktoś wtajemniczony powiedział, że dzisiaj każdy drugi obywatel jest licytowany, o czym nie trudno się przekonać, studiując sążniste ogłoszenia egzekutorów.

W ostatnich czasach rośnie w sposób wprost zastraszający il ść tzw. ugód.

Choć firma starając się o odroczenie wypłat, wykazuje, że ma nadwyżkę aktywów nad pasywami i może dać wierzycielom całe 100 proc. należności, po uzyskaniu nadzoru zaczyna inną politykę. Oto zameldowawszy w trzecim miesiącu nadzoru sądowego, że chce mieć układ sądowy, proponuje wierzycielom już nie 100 proc. ale od 30 do 70 proc. w najlepszym wypadku, choć znamy układy nawet na 10 proc. należności.

Wierzyciele godzą się na takie układy, bo przy upadłości czy przymusowej likwidacji dostaliby jeszcze mniej.

W tych warunkach nadzory sądowe, dobre w normalnej sytuacji gospodarczej, stają się ja-

kiemiś usakcjonowanymi przez prawo plajtami. Za 30 proc. płatne weksłami, firma pozbywa się kłopotów i wegetuje dalej.

I tutaj dopóki odroczenie płatności nie będzie trwać tak długo, aż fachowy nadzór sądowy stwierdzi, że firma może zapłacić całe 100 proc. Wtedy będziemy mieli do czynienia z prawdziwą sanacją firmy zachwianej, a nie sakcjonowaną plajtą.

Na zakończenie dodamy, że handel i przemysł w Rzeszowie, żałą się na konkurencję firm, będących pod nadzorem sądowym, które po śmiesznie niskich cenach sprzedają towary.

Firma taka nie płacąc procentów od odroczonej długów i nie ponosząc szerszych innych ciężarów, może kalkulować wyjątkowo niskie ceny.

Ten fakt mający miejsce na naszym terenie dajemy p. Krogulskiemu jako zainteresowanemu pod rozwagę.

P. Dr Krogulskiemu - w odpowiedzi

W Nrze 37 Gaz. rzesz. zamieszczono artykuł „Nieprzyzwoita reklama a rzeczywistość” niewątpliwie pióra Dra Krogulskiego. Zarzuca nam, że operujemy oklepanym frazesem; jako to forytowanie żydów przy udzielaniu pożyczek w K. Oszcz., Kasa, której gwarantką jest gmina o ludności w znacznej części żydowskiej, nie może pomijać przy udzielaniu kredytu tej ludności, o ile oczywiście na kredyt zasługuje.

Dalej wspomina autor „o nieprzyzwoitej reklamie Banku Ziemi rz., o czym mogliby powiedzieć niektórzy klienci B. Z. rz. choćby I. Epstein, Braustein i Fränkel, a o szczegółach lepiej nie mówić”.

Co do pierwszego. Nietwierdziłszy nigdy, iż K. O. nie powinna udzielać pożyczek żydom, gdyż byłoby to co najmniej naiwnością — owszem szliśmy dalej w pomocy kupiectwu wogóle, a tem samem żydowskiemu wytykając, że Kasa O. nie prowadzi działu rymes kupieckich — natomiast wytykaliśmy, czego nie potrzebujemy się wstydić i co zawsze powtarzać będziemy, że w udzielaniu pożyczek K. O. forytuje żydów ze szkodą ludności katolickiej. Stosunek bowiem udzielonych pożyczek żydom powinien odpowiadać a) ich stosunkowi liczebnemu b) ich wkładów oszczędnościowych do takichże przez ludność katolicką złożonych.

Tego K. O. nie czyni.

Dalej twierdził i twierdziwy, że pożyczanie p. Silberowi 12000 dol. na wykupno wsi z rąk katolickich i w obcym powiecie, jest co najmniej nienarodowem i ze szkodą ludności miejscowej — że udzielanie pożyczki Symche Seidenowi, którego aferę z Bankiem Młp. Kasa Oszcz. znała, nie powinno było mieć miejsca bo, tenże „oczywiście na kredyt nie zasługiwał”.

Co do drugiego. Po zasięgnięciu informacji u p. dyr. Stąpora tenże oświadczył, że Bank Z. rz. żadnych interesów wogóle z p. Epsteinem nie robił. Co do Brausteina i Fränkla jeszcze przed ukazaniem się artykułu w Gaz. rz. p. Dr Krogulski na jego ubolewanie od jednego z członków dyrekcji B. Z. rz. otrzymał wyjaśnienie, że była to rymesa kupiecka, dział, który Bank Z. stale prowadzi i na której żadnej szkody nie poniósł.

Bank Z. rz. nie cieszy się sympatjami a tem niniej poparciem Kasy Oszcz. dlatego, że został założony i jest prowadzony przez przeciwników politycznych, niesanatorów. Mając taką zasobną instytucję pod bokiem, jak K. O. nie może uzyskać ani nisko procentowej pożyczki, ani reeskontu mimo, że w Kasie O. leży nieproduktywnie gotówka. A przecież K. O. udzieliła pożyczki Twu Zal. 300.000 zł. i otworzyła reeskont, a nawet udzieliła reeskontu na 40.000 zł. Żydowskiemu Związ-

kowi Kredytowemu. Może B. Z. rz. nie cieszy się poparciem ze względów politycznych, a może dlatego, że jest jedyną, czysto katolicką instytucją kredytową.

Wkońcu stwierdzamy ku zadowoleniu, że artykuł Gazety rz. z wyjątkiem kilku szpileczkowatych ukłuc jest naogół pisany w tonie przyzwoitym. Widać, że „Ziemia”, nie tylko treścią ale i formą swój wpływ wywiera.

ZE SALI SĄDOWEJ. Zamordowanie dziecka.

Rozpoczęła się kadencja Sądu Przysięgłych w Rzeszowie. Pierwsza rozprawa odbyła się w poniedziałek dnia 14 września przeciwko Rozalji Bocho z Rakszawy o zamordowanie własnego dziecka. W szczególności akt oskarżenia zarzucał obwinionej co następuje:

W nocy z 29 na 30 kwietnia 1931 porodziła oskarżona Rozalja Bocho w domu Karoliny Kiljan w Rakszawie nieślubne dziecię płci męskiej, które przyszło na świat zdrowe i zupełnie zdolne do życia. Rozalja Bocho miała już czworo nieślubnych dzieci, z których jedno przy życiu pozostało. Po stanowiła ona, jak stwierdził akt oskarżenia, pozbyć się nowonarodzonego dziecka. Mianowicie zaraz po urodzeniu się przykrywała dziecku twarz szmatami w tym celu, aby je prawdopodobnie udusić. I rzeczywiście w niecałe dwa dni po porodzie zawiadomiła Rozalja Bocho swą przygodną go-

spodynię, u której znalazła przytułek na czas rozwiązania, że dziecko nie żyje. Na tej podstawie oskarżono Rozalję Bocho o zbrodnię morderstwa, popełnionego na własnym dziecku przez uduszenie.

Przeprowadzona rozprawa stwierdziła zupełnie inny stan rzeczy. Przedewszystkiem znawcy lekarze orzekli, że nie ma żadnych śladów, któreby wskazywały na zadanie gwałtu dziecku. Oskarżona tłumaczyła się i tłumaczenie to dowody potwierdziły, że wprawdzie dziecko nakrywała, ale czyniła to w tym celu, aby je ogrzać, a także i w tym celu, by zasłonić dziecko i siebie przed sędzią, która w dymnej kuchni zasypywała oczy jej i maleństwu. Ponieważ pozostawała prawie że bez żadnej opieki, dostawała bólów i traciła przytomność, najprawdopodobniej w tym ślannie dziecko przez nieuwagę i brak opieki straciło życie.

Ława przysięgłych dała pełną wiarę tłumaczeniu się oskarżonej i dwunastu głosami uniewinniła Rozalję Bocho.

Przy sposobności wyszło na jaw, jak złośliwie gryzie czasem człowieka nędza. Oto podejrzana o dzieciobójstwo Rozalja Bocho już r. a trzy tygodnie przed porodem była w Rzeszowie w szpitalu, aby tam odbyć połóg. Gdy jej powiedziano, że to jeszcze zawczasu, wróciła do gospodarza, u którego służyła, aby pracować na życie swoje i 3 letniego swego dziecka aż do ostatniego czasu. W końcu wybrała się do Rakszawy do swojej siostry, by tam zostawić na czas krytyczny synka Stasia Tymczasem musiała zatrzymać się w drodze i nie mogła już dojść do siostry. Bez centa, bez kawałka chleba znalazła się u Karoliny Kiljan która z tej wizyty i kłopotu nie była bardzo zadowolona i dlatego pod wpływem ludzkich gadań wydalila tak Bocho jak i syna wtedy, gdy chora jeszcze nie mogła zejść z łóżka. To prawda, że nie można pochwalić trybu życia Rozalji Bocho, ale z drugiej strony powinni przecież ludzie mieć i dla błędzącego człowieka przynajmniej tyle serca, ile się ma dla zwierzęcia. A tymczasem niejednokrotnie ludzie okazują się wobec drugich ludzi więcej jak wilkami.

Oskarżoną bronił adwokat Dr J. Liwo z Rzeszowa.

NADESŁANE

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy w czasie beznadziejnej choroby śp. **Sebastjana Błonda**, składali nam wielokrotnie dowody przyjaźni i współczucia, oraz wzięli udział w oddaniu Mu ostatniej posługi, w szczególności Przewielebnemu Ks. Prałatowi Tokarskiemu z Asystą, Sodalicii Panów za słowa współczucia, Towarzystwu „Rozwój” Związkowi Kolejowców Polskich, JWP. Marcinowi Wosiowi za osłodzenie ostatnich chwil i wszystkim Znajomym, przedewszystkiem jednak niezrównanym Przyjaciołom naszym WPP. Mikołajstwu Ożogom, śle tą drogą słowa wdzięczności i podziękowania.

Wdowa z rodziną.

„ZRĄB”.

Obecny minister W. R. i O. P. Janusz Jędrzejewicz jest równocześnie prezesem «Zrębu», organizacji sanacyjnej, która stworzona została przed paru laty, dla propagandy zasad tzw. «wychowania państwowego». Najważniejszym jej jednak zadaniem było i jest opanowanie kierowniczych stanowisk w szkolnictwie przez zdecydowanych zwolenników obecnego reżimu politycznego. «Zrąb» prowadzi więc swój własny nadzór nad szkolnictwem, poza administracją szkolną, przedstawia decydującym czynnikom wnioski w sprawie usunięcia ze stanowisk ludzi «niepewnych», rekomendując na ich miejsce swoich członków i pupilów.

Dla celów propagandy wydaje «Zrąb» kwartalnik pod tą samą nazwą. Jak na obecne ciężkie czasy wygląda ten kwartalnik bardzo bogato, widać, że «Zrąb» korzysta z dużych subwencji rządowych. Jako redaktorowie podpisują pismo min. Janusz Jędrzejewicz i dr Hanna Pohoska. P. Pohoska jest autorką książki «O wychowaniu państwowem»; książka ta wydana niechlujnie, słaba pod względem treści, została wycofana z handlu księgarskiego przez ministra Czerwńskiego.

Wzmocniona w ostatnich tygodniach akcja rugów w szkolnictwie, usuwanie młodych pracowników na emeryturę — jest niewątpliwie zasługą «Zrębu», którego prezes został ministrem oświaty.

Przepiękny czyn. Dnia 15 września odwiedziło mnie dwóch robotników z Cegielni Miejskiej Migut Józef i Kamiński Józef, przynosząc 88:30 zł., zebrane przez nich i przez Madę Ludwika wśród robotników cegielnianych jako ofiarę na kościół. Przytem odwiedzeniu Panowie delegaci podkreślili ofiarność i Pana inżyniera Tonderę, oraz ochotę wszystkich robotników — do złożenia ofiary. Najserdeczniej dziękuję Panu Dyrektorowi Tonderze za zezwolenie na zbiórkę i za własny przykład w ofierze, a zarazem dziękuję Wszystkim Robotnikom za ich ofiarę, obiecując specjalnie prosić P. Jezusa o to, aby cegielnia stale dawała im zarobek i robotę.

X. Dr. Józef Jątowy.

Tym P. C. Prenumeratorom którzy zalegają z przedpłatą wstrzymujemy «ZIEMIĘ», a równocześnie wysyłamy pocztą czek PKO. z uwidocznioną należnością.

KRONIKA

Odezyt w Lidze Katolickiej wygłosi Ks. Prałat M. Tokarski na temat „AKCJI KATOLICKIEJ.” Sprawa nadzwyczaj aktualna zainteresuje zapewne ogół i ściąganie licznie w niedzielę 20 września, o godzinie 5 po południu do Sokoła.

Uroczystość M. B. Saletyńskiej w Dembowcu (koło Jasła) przypada w niedzielę, dnia 20 września. Uroczystość tę poprzedzi 3-dniowe nabożeństwo. Zewsząd organizują się pielgrzymki i kompanie i spieszą na uroczystość M. B. Saletyńskiej do Dembowca.

Sodalitja Panien odbyła w ubiegłą niedzielę swe walne zgromadzenie. Do Sodalitji należy 32 panien, mają kilka sekcji, które pracują dość sprawnie. Wybrano nowy zarząd z prezeską p. Tutajówną na czele.

Zmasakrowany przez wagon. W sobotę, zdarzył się na torze kolejowym pod Rzeszowem nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie robotnik kolejowy Cyz, zamieszkały w Przybyśwce, został uderzony w głowę przez przesuwany wagon. Cyz z rozbitą głową upadł na szyny tak nieszczęśliwie, że przejeżdżający wagon odciął mu rękę. Na miejsce wypadku przybyła komisja lekarska i opatrzone nieszczęśliwego, dającego słabe znaki życia. Powodu wypadku narazie nie stwierdzono.

Wystawa kilimów w Muzeum (gmach Kasy Oszczędności) P. Zofja Prawdziukowa, instruktorka Ligi Pomocy Przemysłowej, która dwa lata temu dała nam tak interesujący pokaz swej wytwórczości, dowiodła nową tą wystawą, do jakiego stopnia sztuki dojdzie można, jakie nowe wzory stworzyć, jaką ozdobą jest kilim malowniczo ujęty i wykonany. Wśród ornamentowych wybijają się dwa szczególnie: jeden na tle perłowym o przedziwnych wzorach, drugi zaczerpnięty z motywów starożytno-polskich. Świeżością i naśladownictwem natury odznaczają się kilimy o motywach kwiatów, o przewadze maków, kasztanów i szarotek, oryginalnością uderzają kilimy ornamentu japońskiego i arabskiego. Już w pierwszym dniu wystawy niektóre

PRZYBORY SZKOLNE

poleca
Papiernia
UL. 3-go MAJA 9.
SKŁAD PRZYBORÓW KANCELARYJNYCH:

OPRAWA OBRAZÓW

kilimy otrzymały kartki „sprzedane”, co świadczy tak o samych wytworach, jak i o guście i zwróceniu publiczności, która z pewnością nie ośmiesza zwiedzić tę wystawę tyle sztuki przynieszącą, otwartą od 9 — 7 wieczór. Wstęp bezpłatny. Ceny bardzo niskie a nawet rozł. żone na dogodnie warunki spłaty. Pracownia kursistek mieści się przy ul. Tetmajerowskiej — niedaleko nowo wybudowanych szkół miejskich. Zamknięcie wystawy w dniu 1-go października.

Złodzieje kolejowi. Od dłuższego czasu plagą dla przesyłek kolejowych była na przestrzeni Rzeszów — Przeworsk jakaś szajka, która rozbijała wozy kolejowe, rabując ich zawartość. Specjalnością szajki było rabowanie mięsa, a nawet całych, żywych krów, które stracali z wagonów w okolicy Załęża. Jak się dowiadujemy szajka została w swej siedzibie Załężu ujęta. Na czele szajki stał robotnik kolejowy.

Pogrom żydów. Fasanenstrasse w Berlinie, gdzie mieści się synagoga, i przyległe ulice stały się widownią jaskrawych zajęć antysemickich. Sprawcami byli Hitlerowcy, którzy z okazji żydowskiego święta noworocznego zorganizowali tę „manifestację”. Po 8 wieczorem pojawiły się na ulicach tej dzielnicy liczne grupy ludzi, uzbrojone w łaski zwykłe i pałki gumowe. Ludzie ci wykrzykując chóralnie hitlerowskie hasło: „Precz z żydami! Niemcy, zbudźcie się! (Jude verrecke! Deutsche erwache!) Wdarli się do kawiarni i restauracji, bijąc tam publiczność zgromadzoną bez różnicy płci i wieku i demoralizując urządzenie, rzucając krzesłami i blatami marmurowymi w publiczność.

Zderzenie auta z wozem. W ubiegłym tygodniu na głównym gościńcu niedaleko Zwińczyca na mostku nastąpiło zderzenie auta z jadącym wozem. Szofer usiłował wstrzymać auto, lecz udało mu się tylko skierować na drewnianą barierę, która nie wytrzymała jednak naporu. Auto wpadło do rowu z szoferem, który wyszedł na szczęście bez szwanku. Jadący wozem Piotr Dyląg zdobył się na tyle przytomności umysłu, że w chwili zderzenia wyskoczył z wozu. Jedynie koń doznał lekkich okaleczeń.

Oszczędności Magistratu. Do zupełnej zapomnianych i zaniedbanych ulic należy ul. Podpromie. Trudne to do uwierzenia, a jednak prawdziwe — że całą wspomnianą ulicę oświetla tylko jedyna latarnia obok p. Serwy, a reszta aż do p. Kucharskiego pograżona w ciemnościach. Możliwe i względnie dopuszczalne by-

łoby to gdzieindziej, ale na ulicy gdzie spadzi- stość z lewej strony jest ograniczona tylko barierą — stan taki można nazwać śmiało karygodnym. Ulica ta jest jedną z najwięcej uczęszczanych. Przez nią przechodzą robotnicy wracający późnymi wieczorami z pracy i młodzież ze szkół wieczorowych i d. kształcących. Jeżeli dodamy jeszcze, że ulica Podpromie tonie formalnie w błocie, to będziemy mieć prawdziwy obraz nędzy i rozpacz.

Repertuar kin:

„WANDA” wyświetla cudowne objawienie 1000-letniej tajemnicy p. t. „NA SKRAJU SAHARY”.

„MUZEUM” wyświetla monumentalny film p. t. „BARKAROLA MIŁOŚCI”.

„HEN YKA” wyświetla przepiękny film polski pt. „TAJEMNICA STAREGO RODU”.

Ogłoszenia.

Jednoroczny praktyczny Kurs handlowy
i
Półroczny wieczorny Kurs księgowości dla dorosłych

Wpisy przyjmuje:
Leopold Buczyński
Rzeszów, ul. Krakowska 31.

MLECZARNIA „Zalesie” RZESZÓW
UL. 3-MAJA 11.

POLECA:
CODZIENNIE świeże mleko słodkie, kwaśne, śmietanę, sery, masło, owoce, konfitury, kompoty, jarzyny, musztardy, CIASTA, czekolady, WODA SODOWA, MIÓD pszczołny, KAWY słodowe, KAKAO, PIWO (50 flaszek 1:20 zł.) Obsługa szybka, grzeczna i rzetelna. Lokal otwarty od godz. 6:30 rano do godz. 10 wieczór.

ZAKŁAD T. DENTYSTYCZNY Edwarda GOLDSTEINA
w RZESZOWIE ul. 3 MAJA 32.
(naprzeciw Kasy Oszczędności)

SPECJALNOŚĆ:
Wszelkie CERAMICZNO-DENTYSTYCZNE roboty, BIAŁE PORCELANOWE KORONY i MOSTKI nieodróżniające się od WŁASNYCH ZĘBÓW,

wykonane aparatem „ACHSA”
jedynym w całej Polsce.

PRZYJMĘ wszelkie roboty wchodzące w zakres introligatorstwa i galanterji skórnej
ST. SKOCZYŃSKA
RZESZÓW, ul. SOKOŁA 3 — parter.

Wyprzedaż URZĄDZENIA BIUROWEGO
wiadomość Biuro Okrętowe Linja Gdynia-Ameryka, RZESZÓW, ul. Grottera 1004 naprzeciwko dworca kolejowego.

Zapisujcie się do **STRONNICTWA NARODOWEGO**
Sekretariat mieści się przy ul. ZAMKOWEJ 17, RZESZÓW.

Składnica Kółek Roln. w Rzeszowie

POLECA:
WĘGIEL górnośląski oraz dąbrowiecki
szczególnie godny polecenia do ogrzewania pieców pokojowych
DRZEWO OPAŁOWE rabane i całe ceny konkurencyjne.
z dostawą i zniesieniem do piwnicy.
PASZE TREŚCIWE (makuchy i otręby).